

Meble w stylu retro



Autor: Fot. NAC, archiwum Grażyny Rutkowskiej

Półkotapczan, meblościanka czy fotele były obiektem marzeń każdej polskiej rodziny. Przy odrobinie szczęścia można było trafić na meble w kolorze w miarę pasującym do wnętrza. Oczywiście po całonocnym staniu w kolejkach. Wiele z tych mebli powstawało na Mazowszu.

Powojenne warunki mieszkaniowe to był raczej model „eklektyczno-przetrwaniowy”: liczyło się każde lokum, byle tylko miało cztery ściany i w miarę szczelny dach. Ludzie wracali do swoich domów, a najczęściej zastawali gruz i ruiny, a w najlepszym wypadku – splądrowane i ogołocone mieszkania. Dlatego urządzano się według najprostszego klucza – jeśli da się na czymś położyć, usiąść – jest to mebel.

Jeden mebel – wiele funkcji

Potem zaczęło się dokwaterowywanie, bo do tubylców dołączała tzw. ludność napływowa. Jednak w którymś momencie odbudowa przekształciła się w rozbudowę – przybywało metrów kwadratowych do umeblowania i urządzenia.

„Nowe meble najczęściej kupowano w dość rozbudowanej sieci sklepów Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. (...) została powołana w 1948 r., pod jej zarządem znalazły się sto czterdzieści dwie fabryki rozrzucone po całym kraju, z których każda miała swoją specjalność. (...) Asortyment sklepów CHPD pokazywał, jak daleko było jeszcze do pozbycia się śladów przedwojennej spuścizny: krzesła gięte, szafy trzydrzwiowe, gabinety, etażerki, stoły gabinetowe i klubowe, szafy biblioteczne, szafki do patefonów”. Oferowany towar nie był przystosowany do małych mieszkań, w których dużo lepiej sprawdzały się zestawy kompaktowe i wielofunkcyjne.

Kontrapunktem dla tej masówki były projekty Spółdzielni Artystów Plastyków „Ład”, stworzonej z inicjatywy profesorów i studentów Szkoły Sztuk Pięknych. Działająca od lat 20. XX w. firma ma nawet sklep firmowy zlokalizowany w Hotelu Europejskim w Warszawie. „Ład” realizował zlecenia urządzenia całego mieszkania, można było kupić komplet mebli albo pojedyncze sprzęty, a także tkaniny obiciowe i zasłonowe, makaty, kilimy, ceramikę. Podczas codziennych dyżurów projektanci udzielali porad klientom.

W okresie międzywojennym spółdzielnia, w uznaniu polskości jej stylu, dostawała zlecenia na wyposażanie wnętrz ważnych instytucji państwowych: ambasad, konsulatów ministerstw. W latach 50. spółdzielnię wcielono do Centrali Przemysłu Ludowego i

Artystycznego, późniejszej „Cepelii”.

Pokaz aranżacji wnętrz pod nazwą „Małe Mieszkanie” zorganizowany w 1947 r. tak opisywał dziennikarz tygodnika „Stolica”: „Najładniejsze są bezsprzecznie eksponaty »Ładu«. Półtoraizbowe mieszkanko, luksusowe w każdym calu, jeżeli chodzi o rozplanowanie i wszelkie wygody, wypełniły praktyczne, mało zajmujące miejsca meble i tkaniny. Dla przeciętnego śmiertelnika wszystko to jednak jest właściwie mało dostępne, bo... za drogie. Komplet mebelków, a więc tapczan-kanapa, tapczan-półka, bufet, stół, cztery krzeselka oraz komplet materacy kosztuje ponad 100 000 zł, a więc cena, której właściwie żaden budżet człowieka pracy nie wytrzymuje”.

Ale kierunek został wskazany – projektanci musieli uwzględnić nowe realia życia Polaków. „Proponują minimum sprzętów, spośród których część jest składana lub pełni więcej niż jedną funkcję. Małe mieszkanie okazuje się wyzwaniem dla przemysłu na kolejne dwie dekady i tematem wielu wystaw”.

Na czym spać?

W latach 60. ujawniały się nowe tendencje. „Po kompletach sypialnianych popularność zyskują tapczany, a po nich – wersalki.

W 1963 r. komplety sypialniane zostają wycofane ze sklepów w całej Polsce z wyjątkiem Śląska. W tym samym roku osiemdziesiąt procent kupowanych w Warszawie mebli do spania stanowią wersalki, których zaletą jest możliwość złożenia na dzień”. Zmieniały się też proporcje klasyków – zamiast szerokich i przysadzistych szaf powstawały meble wyższe, na dodatek z nadstawkami, wykorzystującymi niezagospodarowaną przestrzeń nad szafą.

Pojawiły się też meblościanki, które nie miały jednak nic wspólnego z tym, co dziś określamy takim mianem, czyli regałem zajmującym całą ścianę pokoju. Oryginalnych konstrukcji „nie stawia się bowiem przy ścianach, ale zamiast ścian – tak, aby użytkownicy mieszkania mogli w miarę przyszłych potrzeb rodziny modyfikować wnętrza, przedstawiając meblościanki, które budowałyby się z powtarzalnych elementów, jak klocki. (...).

Pod koniec lat sześćdziesiątych popularność zaczynają zyskiwać zestawy składające się z kanapy, dwóch foteli i dwóch pufów, którym towarzyszy ława typu »jamnik«, czasem także rozkładana do wymiarów dużego, wysokiego stołu jadalnego”.

Element popkultury

To właśnie meblościanka projektu Bogusławy i Czesława Kowalskich pojawiła się w „Elementarzu” Mariana Falskiego, książki obecnej w każdym polskim domu, zastępując tradycyjne meble obecne na ilustracjach we wcześniejszych wydaniach. „Zagrała w najsłynniejszej scenie meblowej w historii polskiego kina – w »Małżeństwie z rozsądku« Stanisława Barei z 1967 roku. (...) Za »Kowalskimi« stał pod sklepem meblowym »Emilia« zawodowy stacz w innym filmie Barei »Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz« z 1978 roku”

Nowości z Wyszkowa

Przedsiębiorstwo państwowe Wyszowska Fabryka Mebli i Urządzeń Wnętrz rozpoczęło działalność produkcyjną 1 sierpnia 1962 r. i było jedną z największych inwestycji przemysłu meblarskiego. Produkowano tu: szafki kredensowe, sekretarzyki, gabloty, szafy jedno- i dwudrzwiowe, krzesła, meblościanki, meble tapicerowane, a także płyty wiórowe używane do produkcji mebli. Wraz z fabryką w Wyszowie powstały Technikum Drzewne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa o tym samym profilu. Młoda fabryka w krótkim czasie wyrobiła sobie renomę na rynku krajowym i nie miała problemów ze zbytem.

„Pierwszym budowniczym i dyrektorem był Marian Pluciński. – Znakomity, wspaniały człowiek. Był dyrektorem departamentu w naszym ministerstwie i zrezygnował z tej funkcji, by wybudować fabrykę i jej dyrektora. Kto tak robi? Trzeba być naprawdę szaleńcem, a on był zakochany w meblach. Pierwsze wyprodukowane w Wyszowie są jego projektu – wspominał Adam Świdorski, dyrektor wyszkowskiej fabryki mebli w latach 1970–1988. – Warto wspomnieć, że pierwsze reklamy, które ukazały się na naszych żółtych meblowozach, były autorstwa dyrektora Plucińskiego. ME-BLE/WYSZKÓW to była pierwsza reklama w Polsce – nikt wtedy nie myślał o marketingu, reklamach. Niezależnie od tego nasz wyrób był

bardzo dobry, bardzo tani i nadawał się do ówczesnych małych mieszkańek”.

Warto zajrzeć pod stół

Nieco inny profil działalności miały Zakłady Wytwórcze Mebli Artystycznych Henryków (ZWMA) zlokalizowane na terenach dzisiejszej stołecznej dzielnicy Białołęka. Przedsiębiorstwo założone w 1951 r. specjalizowało się w produkcji stylowych mebli i posadzek. Firma nie narzekała na brak zleceń – były to czasy powojennej odbudowy zabytkowych budynków, w których często ocalały jedynie pojedyncze meble, które należało poddać renowacji i na ich wzór wykonać nowe. Oprócz mebli produkowano parkiety ze szlachetnych gatunków drewna, które trafiły do wnętrz m.in. Belwederu, Zamku Królewskiego, Łazienek Królewskich, pałacu w Wilanowie. I to właśnie w tych zakładach powstał mebel, będący symbolem przemian ustrojowych w Polsce – okrągły stół.

– Przy produkcji Okrągłego Stołu pracowało jakieś 15–20 osób na 150 zatrudnionych w fabryce. Ja miałem wtedy 24 lata, byłem jednym z młodszych stolarzy w brygadzie montażowej Zakładów Wytwórczych Mebli Artystycznych w Henrykowie – wspomina Andrzej Ślesik, stolarz. – Wyrobiliśmy się w 20 dni. To było ekspresowe tempo. Trzeba było brać nadgodziny. Pracowaliśmy po 12 godzin dziennie. (...) Wiedzieliśmy przecież, że robimy specjalny mebel: stół, przy którym usiądzie władza i opozycja. Mówiło się przecież o tym w kraju, a poza tym oficjalnie oznajmił nam to dyrektor. Było poruszenie w zakładzie. Zależało nam, żeby zrobić ten stół solidnie i szybko. Mieliśmy nadzieję, że dzięki naszej robocie coś w Polsce może się zmienić. Że będzie żyło się lepiej. Lepszej motywacji do pracy chyba nie trzeba. I dodaje: – Okrągły Stół jest podbarwiony na brązowo, ale tylko z jednej strony. Od spodu lakieru już nie ma. Nie zdążyliśmy. (...) Od spodu została surowa okleina pokryta bejcą. Przynajmniej w takiej postaci stół wyszedł z zakładu.

W zakładach wykonano także użytkowaną do dziś laskę marszałkowską Marszałka Senatu oraz tron papieski, wykonany na okazję wizyty Jana Pawła II.

[Meble Spółdzielni Artystów Plastyków „Ład” były synonimem inteligenckiego wnętrza w PRL-u.](#)



[Fot NAC, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny](#)

W henrykowskich zakładach przywracano blask zabytkowym meblom, ale także produkowano wyposażenie wnętrz w stylu dawnych e



Fot. NAC, archiwum Grażyny Rutkowskiej

Oferta rodzimych producentów była mało urozmaicona, dlatego mieszkania Polaków w większości wyglądały tak samo



Fot. NAC, archiwum Grażyny Rutkowskiej

Lampy tego typu bardziej rozpraszały mrok niż doświetlały pomieszczenia.



Fot. NAC, archiwum Grażyny Rutkowskiej

– Nie wiem, kiedy będzie następna dostawa. Proszę się dowiadywać. Niewykluczone, że właśnie taką kwestię mówi do słuchawki pani Genowefa Wawerek, pracownica Domu Meblowego „Emilia” w Warszawie.



Fot. NAC, archiwum Grażyny Rutkowskiej

W połowie lat 50. XX w. tego typu komplety sypialniane były jeszcze w sprzedaży. Były na tyle solidne, że ich elementy w niektórych domach stoją do dziś. A że były robione na tzw. wysoki połysk widać doskonale nawet po pół wieku.



Fot. arch. prywatne

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl